

Skupowanie roszczeń kredytobiorców niezgodne z prawem

Portale społecznościowe zalewają reklamy firm oferujących zadłużonym odkupienie ich prawa do niesłusznie pobranych przez bank odsetek i prowizji. Zdaniem sądów warunki takiej sprzedaży są rażąco nieuczciwe wobec kredytobiorców.

Trwająca kilka lat fala korzystnych dla frankowiczów rozstrzygnięć Trybunału Sprawiedliwości UE (zapoczątkowana w 2019 r. wyrokiem w sprawie C-260/18) oraz idące w ślad za nimi orzeczenia polskich sądów unieważniających umowy kredytowe zaowocowały powstaniem całego sektora skoncentrowanego na świadczeniu usług kredytobiorcom spierającym się z bankami. Prawnicy wyspecjalizowani w tej dziedzinie zaczęli wyszukiwać coraz to nowe metody na unieważnianie umów kredytowych.

Po prawie 200 tys. pozwów frankowych do sądów zaczęły trafiać również sprawy wytaczane bankom z powołaniem się na tzw. sankcję kredytu darmowego (SKD). Znajduje ona zastosowanie do kredytów konsumenckich na kwotę nieprzekraczającą 255 550 zł. Dziś to właśnie sprawy z tytułu SKD notują najwyższe wzrosty w sądowych statystykach.

TYSIĄCE ZA GROSZE

Problem w tym, że w walce z bankami swoje usługi kredytobiorcom zaoferowały nie tylko prawdziwe kancelarie adwokackie lub radcowskie (ich przedstawiciele wiążą m.in. zasady etyki zawodowej oraz przepisy prawa), lecz także firmy odszkodowawcze i parakancelarie, które nie podlegają żadnym szczegółowym regulacjom i ograniczeniom. Tego rodzaju podmioty w masowy sposób reklamują się na portalach społecznościowych i zachęcają do skorzystania z ich usług. Oferowana przez nie „pomoc” nie polega jednak na reprezentowaniu kredytobiorcy w sądzie, ale na zakupie od niego prawa do roszczeń z tytułu SKD.

Parakancelaria czy firma odszkodowawcza określa wysokość wynagrodzenia konsumenta za sprzedaną jej wierzytelność na rażąco niskim poziomie. Zwykle jest to tylko niewielka część wartości wierzytelności. Zdarzają się przypadki, w których cena sprzedaży odpowiada 1-5 proc. tej wartości - wyjaśnia Wojciech Wandzel, adwokat i lider Praktyki Banking & Finance w KKG Legal.

Nasz rozmówca zauważa, że wówczas potencjalny zysk tego rodzaju podmiotu może wynieść ponad 90 proc. wierzytelności konsumenckiej i może zostać uzyskany kosztem niedoinformowanego konsumenta. Mecenas Wandzel podkreśla, że w wielu umowach cesji (zbycia roszczeń) nie jest podawana wartość nominalna zbywanej wierzytelności. Oznacza to, że konsument nie wie nawet, z jakiego potencjalnego zysku rezygnuje.

— Konsumenci często nie są świadomi, że dokonali zbycia swojej wierzytelności (umowy posługują się prawniczymi terminami „przelew” i „cesja”, a nie powszechnie zrozumiałym pojęciem sprzedaży). Mogą więc myśleć, że zawierają jedynie umowę dotyczącą obsługi prawnej przed sądem, tj. reprezentacji procesowej w sądzie - podkreśla mec. Wandzel.

SĄDOWE UNIEWAŻNIENIA

Choć to zjawisko jest stosunkowo nowe, to już pojawiły się pierwsze orzeczenia, w których sądy krytycznie wypowiadają się o tej praktyce. Mecenas Wandzel podzielił się z DGP informacją o rozstrzygnięciach spraw, w których występował jako pełnomocnik banku. W nieprawomocnym wyroku z 6 września 2024 r. Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia (sygn. akt XVIII C 83/24) oddalił w całości powództwo firmy windykacyjnej o zapłatę, oparte na oświadczeniu o skorzystaniu z SKD, uznając, że

spółka nie ma w tej sprawie legitymacji czynnej. Sąd ocenił umowę cesji wierzytelności zawartą z konsumentem jako nieważną z uwagi na sprzeczność z zasadami współżycia społecznego. Jak wynika z uzasadnienia do wyroku, zaofiarowana kredytobiorcy cena za sprzedaż praw do wierzytelności z tytułu wynosiła zaledwie 10 proc. wartości dochodzonego roszczenia.

Do takich samych wniosków doszedł Sąd Rejonowy w Chorzowie, który w nieprawomocnym wyroku z 18 listopada 2024 r. (W sprawie o sygn. akt I C 149/24) oddalił w całości powództwo firmy windykacyjnej o zapłatę skierowane przeciwko pożyczkodawcy. W uzasadnieniu do wyroku podkreślono, że w umowie cesji zabrakło kwotowego określenia wartości zbywanej wierzytelności (prawa do roszczeń z tytułu SKD). „Kredytobiorczyni nie wiedziała, w jakiej wysokości świadczenia i za jaką cenę przenosi na rzecz powódki, co czyni tę umowę nieważną” - czytamy w uzasadnieniu.

Do praktyki skupowania wierzytelności od kredytobiorców równie krytycznie, co prawnicy reprezentujący banki, odnoszą się stojący zazwyczaj po drugiej stronie barykady profesjonalni reprezentanci kredytobiorców.

— Niestety, nadal jest powszechnie praktykowane przez pseudokancelarie prawne wykupywanie wierzytelności przysługujących kredytobiorcom w stosunku do banków za symboliczne kwoty. W rezultacie kredytobiorcy otrzymują znacznie mniej, niż mogliby uzyskać, gdyby samodzielnie dochodzili swoich praw przed sądem. Dodatkowo ponoszą niepotrzebne ryzyko prawne. Nierzadko bowiem skuteczność zawieranych umów przelewu wierzytelności budzi poważne wątpliwości - komentuje Karolina Marusińska-Bilbin, radca prawny i partner w kancelarii KMB Legal.

O dopuszczalności skupowania wierzytelności m.in. z tytułu SKD ma się również wypowiedzieć TSUE. W zadanym mu pytaniu prejudycjalnym Sąd Rejonowy dla Warszawy-Śródmieścia (sprawa C-80/24) zwrócił m.in. uwagę na to, że w wyniku cesji dochodzi do oderwania ochrony praw konsumenta od samego konsumenta i ich przeniesienia na profesjonalny podmiot. Z kolei Sąd Rejonowy w Gdyni (sprawa C-600/24) zapytał TSUE wprost o zgodność z unijnym prawem mechanizmu sprzedawania wierzytelności określonych procentowo, a nie kwotowo. Zdaniem gdyńskiego sądu może to prowadzić do pokrzywdzenia kredytobiorcy.

PROBLEMY KREDYTOBIORCÓW

Poprosiliśmy kilka firm specjalizujących się w skupowaniu roszczeń o odniesienie się do tego problemu. Odpowiedź otrzymaliśmy jedynie od Helpfind. W przesłanym do nas stanowisku czytamy, że „wielu sędziów pomija bardzo istotne okoliczności, kwestionując np. wysokość ceny otrzymywanej przez kredytobiorcę”. Zdaniem przedstawicieli Helpfind sądy, oceniając cenę za zakup roszczeń z tytułu SKD, nie biorą pod uwagę m.in. „kosztów związanych z dochodzeniem wierzytelności - skup, obsługa prawno-procesowa, koszty procesu - wszystko to pokrywa cesjonariusz, a cedent zostaje z pewnym i bezzwrotnym zyskiem”. Natomiast „w sprawach kredytów wciąż spłacanych w momencie cesji (takich jest większość) sądy często nie rozumieją, że oprócz ceny skupu kredytobiorca (w razie powodzenia cesjonariusza w sądzie) zyskuje prawo do otrzymania zwrotu odsetek płaconych po cesji, a także szansę na przekształcenie dalszych rat kredytu w darmowe, tj. regulowane bez odsetek”.

Prawnicy, z którymi rozmawiamy, wyliczają problemy, z którymi muszą się mierzyć kredytobiorcy podejmujący współpracę z firmami skupującymi od nich roszczenia z tytułu SIM. Wojciech Wandzel wskazuje na, jego zdaniem, powszechną wśród tych firm praktykę odraczania zapłaty za wierzytelność do momentu wygrania sprawy przez parakancelarię w sądzie. Nasz rozmówca wyjaśnia, że w tej sytuacji nabywca roszczeń nie bierze na siebie ryzyka, że nabywa sporną wierzytelność, której dochodzenie może się zakończyć porażką, co uzasadniałoby wysokie dyskonto ceny jako ekwiwalent tego ryzyka. Co

więcej, dodaje prawnik, roszczenie konsumenta o zapłatę wynagrodzenia z umowy cesji nie jest w żaden sposób zabezpieczone.

- Konsument, któremu umowa cesji nie przyznaje przy tym żadnego instrumentu wymuszenia czy przyspieszenia złożenia pozwu, nic nie zyska na zwłoce. Przeciwnie - traci w wyniku inflacji i może czekać często przez kilka lat na otrzymanie jakiegokolwiek ekwiwalentu za zbywaną wierzytelność. Na takiej konstrukcji korzysta zaś profesjonalny kontrahent konsumenta poprzez naliczanie odsetek ustawowych za opóźnienie od należności głównej, które przypadają parakancelarii lub firmie odszkodowawczej wyjaśnia mec. Wandzel.
- Zbycie wierzytelności wcale nie musi oznaczać braku obowiązku stawienia się w sądzie przez kredytobiorcę, często bowiem kredytobiorcy zostają zobowiązani do stawiennictwa w charakterze świadka. Natomiast w przypadku stwierdzenia nieważności umowy cesji konsument nadal może samodzielnie dochodzić swoich praw przed sądem. Istnieje jednak ryzyko, że gdy sąd zdecyduje o oddaleniu roszczeń zgłoszonych przez nabywcę wierzytelności, może być już za późno na skuteczne dochodzenie roszczeń przez konsumenta - ostrzega Karolina Marusińska-Bilbin.

W przypadku stwierdzenia nieważności umowy cesji przez sąd w sporze między bankiem a firmą odszkodowawczą kredytobiorca - chcąc odzyskać prawo do samodzielnego występowania z roszczeniem z tytułu SKD) - musi wszcząć kolejną sprawę w sądzie i czekać na jej rozstrzygnięcie.

Opracował: Adam Pantak

Pierwotnie tekst ukazał się: Money.pl z dnia 07.01.2025 r.